

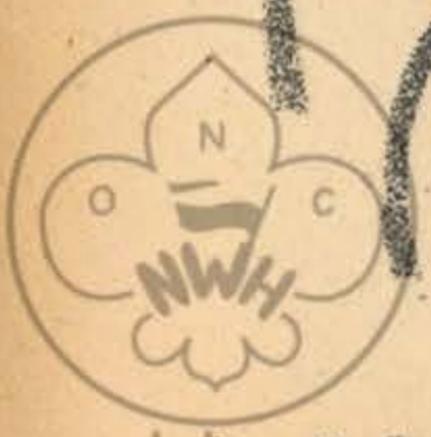
SWIEMCZYK



PISMO 16 WARSZ. DRUŻ. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO
Nr. 4 MIESIĘCZNIK Nr. 4
kwiecień 1959
3 zł. 3 zł.



OTOŻ
I WIOSNA



archiwum DZIS AŻ 20 STRON

CZY JUTRO BĘDZIE LEPIEJ ?

Dziś następny głos w dyskusji nad sytuacją pa-
ującą w Szesnastce. Pisze dh. Dusiewicz:

"Szykowałem się do napisania jakiegoś miłego
spomnienia z moich młodych lat o 16-ce, chciałem
dianowicie opisać przebieg pierwszego w dziejach
rużyny "zielonego dnia" jaki się odbył na XXIV
bozie letnim w Skokach. Kiedy jednak otrzymałem
numer "Sulimczyka" i przeczytałem list-artkuł
ha Wieczyńskiego, zmieniłem temat pisania. Druh
ieczyński, wywiadowca, czując się obrażony /na
ogo? - drużynowego, kolegów?/, a wyraźnie zas-
oczony faktem wydalenia z drużyny, pomyślał: "
apiszę im co o niej myślę". I napisał. Wydawać
y się mogło, kiedy się czyta ów list, że dh.
ieczyński ma rację. Bo istotnie praca w druży-
ie nie wygląda tak różowo i nie wszystko jest
Szesnastce dobre. Zdaje sobie z tego sprawę
rużynowy, rada, dawni członkowie, KPH i wszys-
y ci, którym dobre drużyny leży na sercu. Ale
h. Wieczyński nie zdaje sobie z tego sprawy, bo
dyby tak było, to nie dopuściłby do tego, żeby
ydalono go z drużyny. Bo za co wyleciał? Za nic?
, nie! Za to, co krytykuje, za to, że nie nie
obił i nie NIE CHCIAŁ ROBIĆ! Miesiąc temu sy-
uacja w drużynie była identyczna, dlaczego do-
edakcji "Sulimczyka" nie wpłynął list dha Wie-
zyńskiego? List tej treści nigdy by się nie uka-
ał, bo dh. Wieczyński dopiero po wydaleniu nagle
rzejrzał i zobaczył samo złe. Krytykując jednak
tosunki panujące w drużynie, bije sam w siebie.
ie wystarczy napisać parę ogólnych zdań, opa-
rzyć całość mądrym cytatem, żeby mieć przekona-
ie: "No, ale im wygarnąłem prawdę w oczy". Je-
eli dh. Wieczyński ma na tyle odwagi i potrafi
ak wnikliwie analizować pracę innych, to dla-
zeg

nie powiedział rodzicom o smutnym fakcie usunięcia
z drużyny? Albo się boi, albo wstydzi! A może jed-
i drugie. Z listu wynika, że dh. Wieczyński posiada
zmysł organizacyjny, umie nawet nieźle planować i
widzi jak można przeprowadzić ciekawą zbiórkę itp.
Jak dotąd niestety tylko na papierze i to już po
fakcie. Przykre to, że chłopak inteligentny, na kt-
rego wszyscy liczyli, a najwięcej dawny zastępowy
Salwerowicz - został usunięty z drużyny za lenist-
Bo dh. Wieczyński był leniem. Czy sobie dh. przyp-
mina rozmowy w Sukowie, po obozie, osobiste, prze-
radą drużyny z przybożnym? Na pytania, a nawet p-
bę czy będzie dh. zastępowym odpowiedź była krótk-
ale bezoszelna: "Zastępu nie wezmę, chce być szere-
wym, wyrzucicie mnie z drużyny, ale funkcji nie
przyjmę". I do kogo żal, do kogo pretensja? Kto t-
ma prawo krytykować, a może tak z nieco większym
szacunkiem do drużyny i instruktorów. Skąd dh. wi-
ilu harcerzy przychodzi na zbiórki, kiedy sam dru-
nie przychodził? A kiedy przyszedł i dowiedział
się o usunięciu, strasznie się zdziwił. A przecież
nie on jeden, ale kilku przed nim i wielu jeszcze
po nim opuści szeregi naszej drużyny.

Kiedy była zabawa w Hufcu, nie proszony przez
nikogo przyszedł dh. Wieczyński - był nawet w m-
durze. Na zabawach był zawsze w pełnej gali. A ja
chwalił się przed druhmami, że 16-ka, że kostki,
krajki, tradycje, że to i owo, że "u nas to wszys-
gra". Minał karnawał i nagle przestało grać. Druh
wrócił do swoich "szarych, małych drużyn", a dh.
Wieczyński poszedł spać.

Na kilka dni przed Zimowiskiem do p. Szefflerow-
przyszedł dh. Wieczyński z prośbą o przyłączenie d-
grupy wyjeżdżającej na obóz. Dlaczego nie zwrócił
się do drużynowego lub rady drużyny? Dh. sądził,
p. Szefflerowa jest niezorientowana, wobec czego
chciał wykorzystać przedstawiciela KPH, uk-

yc swą bierną postawą i tą drogą wyjechać za 200
 /bo to okazja! / na Zimowisko. Kiedy otrzymał
 odpowiedź odmowną i dowiedział się, że na obóz
 adą tylko aktywni i przeważnie zastępowi, udał
 się znowu na błogi spoczynek. A to było już ost-
 reżenie i gdyby dh. sobie pomyślał, że nie jedzie
 skoro jest wolne miejsce / tylko dlatego, że nie
 jest aktywny, to... ale po co myśleć? Sula dobry
 chłop, nie wywali, przybocznego się lekceważy,
 lenistwo jest takie przyjemne, nie ma się zad-
 rch obowiązków. A gdzie ambicja, gdzie honor har-
 arski? Wszystko usnęło razem z dhem Wiecezyńskim.
 Był dh. Wiecezyński na obcoince, ale nie śpiewał,
 iść tyle o śpiewie się rozpisyje. Po co miał
 śpiewać, zrobili to inni. I faktów takich można
 jeszcze dużo wyliczać, zrobiła to rada drużyny,
 która postawiła wniosek o usunięcie dha Wiecezyń-
 skiego i moim zdaniem zupełnie słuszny, tylko
 szkoda, że taki późny. Nie zgadzam się z twierdze-
 niem dha Wiecezyńskiego, że drużyna nie pracuje.
 Nie pomogłaby tradycja, instruktorzy i to wszystko
 o mamy, gdyby tak było. Drużyna pracuje i to,
 o dha w niej nie będzie wcale pracy nie zahamuje.
 "Sulimczyk"? - czym jest dziełem? Sami człon-
 owie bez minimalnej pomocy starszych redagują
 asze pismo! Sprawności zdaje się nadal trudno
 to co dh. pisze jest kłamstwem. Niech powie dh.
 cynicki czy łatwo zrobił "aktora" i inni, którzy
 rli w Sukowie i na zimowisku? Prawda, że pracu-
 jących dobrze jest niewielu /takich jak np. dh.
 lechiciel/, prawda, że śpią niektórzy /np. dh. dh.
 óźniak, T. Hoffmann, Jankowski/, prawda, że kuleje
 o i owo, ale prawda, że zostali najbierniejsi
 unięci. Wszystkich wyłapiemy i pożegnamy.
 raz, kiedy się w 16-ce mówi dużo o Jugosławii,
 obudzili się niektórzy i myślą, że jeżeli przyj-
 ą na zbiórke otrzymają paszport za granicę.
 iwni druhowie, na co wy liczycie? Skoro bardziej

oceniliście kino, zabawę, kluby, kawiarnie czy in-
 ne sprawy, to wystapcie sami z drużyny, bo czeka
 Was ten sam los, co dha Wiecezyńskiego, Sznae, Grze-
 sieszaka, Wilgata i innych.

Czy można do drużyny wrócić? Oczywiście - ale
 bez Jugosławii. I ma rację dh. Wiecezyński wykrzy-
 kując: **DLUŻEJ TAK NIE MOŻE BYĆ.**

Czy jutro zatem będzie lepiej? Jeżeli usuniemy
 nierobów, leni, "pływaków" i tych wszystkich, któ-
 rzy nie chcą z nami pracować, śmiać się, śpiewać
 to na pewno będzie lepiej. A dh. Wiecezyńskiemu,
 który lub używać szumnych cytatów /oraz wszystkim
 opieszalszym, śpiącym jeszcze w błogim śnie zimowym
 taki oto mały, ale mądry cytatik z XVI wieku jako
 nauka na przyszłość:

"Nową przypowieść Polak sobie kupi:

Ze i przed szkodą i po szkodzie głupi"

Czuwał

Włodzimierz Dusiewicz pna.

Tyle dh. Dusiewicz. Choć nie mamy ochoty koment
 wać listów w naszej dyskusji, jednak nie możemy
 powstrzymać się od kilku uwag na temat wypowiedzi
 dha Dusiewicza. Otóż nie chodzi nam o takie po-
 dejście do sprawy. List ten jest właściwie wycie-
 czką osobistą pod adresem dha Wiecezyńskiego, jest
 krytyką jego pracy w Szesnastce. A nam nie o to
 chodzi. Nam chodzi o ocenę sytuacji panującej
 w drużynie, której w liście dha Dusiewicza jest n
 wiele. Dlatego niezupełnie ma on prawo obywatelst
 na łamach "Sulimczyka". Pisząc listy do nas sta-
 rajcie się, druhowie, unikać porachunków osobisty
 lecz piszcie, mając na myśli dobro 16-ki.

Dyskusja jest nadal otwarta. Czekamy na listy.

Stanisław Szadkowski na gościnnych występach
we wspomnieniu:

S-P-O-T-K-A-N-I-E Z S-Z-E-S-N-A-S-T-K-A

Od początku swej pracy w Komendzie Hufca słysza-
łem wiele o 16 WDH. Opinie były niejednokrotnie
różne, jedni chwaliли, drudzy ganiłi. W każdym
razie nie wiadano nic konkretnego. Szesnastka by-
ła zamkniętym kręgiem, do którego Komenda Hufca
nie próbowała zajrzeć. Toteż gdy spadł na mnie obo-
zisk zwizytowania obozu 16-ki w Sukowie, nie by-
łem zbyt optymistycznie do tego zadania ustosunko-
wany.

Wizytację obozu połączyłem z wędrownym obozem
stępu "Wilków" /krąg starszoharcerski Okęcia/
wraz z trzema "Wilkami" wylądowałem w nocy auto-
opem w Sukowie. Ze względu jednak na niezna-
jącego terenu i zwyczajnie 16-ki z "wizytą" wstrzyma-
łem się do rana. Noc spędziliśmy w koszmarnych wa-
rkach na brzegu rzeki, która otrzymała od nas
nazwę Komarzycy. Gryzieni przez komary itp insekty
aż do rana drzemaliśmy machając rozpaczliwie rekoma.
W humorach brylowych /co w naszej wilozej gwarze
nazywają - pieklich/ skoro świt zwinęliśmy biwak
ruszyliśmy na poszukiwanie obozu 16-ki. Poszuki-
wania nie trwały długo. Kierunek wskazał nam wilozy
ch, który doniósł, że w pobliżu pali się ogień i
zypała mleko. Plecaki zostawiamy w przyzwoitej
ległości od obozu. W obozie cisza. W pobliżu bra-
sposzczywa harcerz zwany prawdopodobnie wartowni-
em. Mijamy go, wchodzimy na teren obozu. Wtedy
pierwszy spostrzega nas jeden z harcerzy z zastępu
obozowego. Z meldunku dowiadujemy się, że 16 WDH
st w terenie na biegu. Oglądam więc wnętrza na-
otów. Chociaż ideał nie jest osiągnięty, to jed-

nak zaskoczony jestem porządkiem. Nagle czynności
wizytatorskie przerwały słowa:

• A druh co tu robi?

Odwracam się i widzę instruktora ze złotym sznu-
Robi mi się głupio, ale nie tracąc zimnej krwi od-
powiadam:

- Wizytuję obóz.

- A pozwolenie jest? - pada natychmiast pytanie.

- Nie, ale jako zastępca komendanta Waszego Huf-
mam prawo wizytować obóz bez pisemnego zezwolenia.

- Nie znam Was - mówi przybyły.

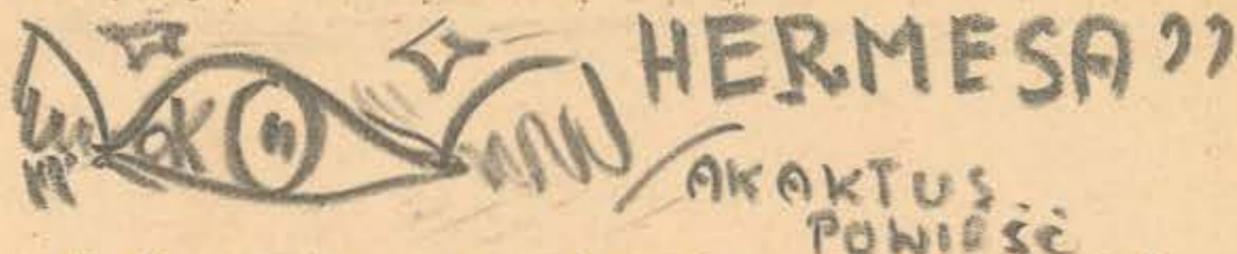
- Ja was również, ale oto moja legitymacja służ-
wa.

Dh. Dusiewicz, bowiem takie nazwisko nosił przy-
ły komendant obozu, natychmiast zmienił swoją pos-
tawę i bardzo uprzejmie, choć z pewną rezerwą opr-
wadził mnie po terenie obozu. Jednak po kilku min-
tach rozmowy pierwsze wrażenie zgrzytu mija bezpo-
rotnie. Dh. Dusiewicz okazuje się godnym miana, j-
nosi w 16-ce - Dusza. To prawdziwy Dusza - chłop.
Częstuje nas wyborem śniadaniem /zdradzę wam w t-
jemnicy, że takiego jedzenia jak w 16-ce nie ma
nigdzie, a "Wilki" lubią i mogą jeść/. Po obejrze-
niu obozu idziemy nad rzeczkę i tam rozmawiamy o
wszystkim tzn. o pracy i życiu 16-ki i Hufca.

Znaleźliśmy wspólny język. Zaczynam poznawać,
choć powierzchownie i urywkowo tradycję i ducha
16ki. Rozumiem dlaczego w Hufcu na temat 16-ki
zdania były podzielone - 16-ka żyje własnym życiem
ale to życie dobre jest i zdrowe, na moonych po-
stawach budowane. Gdy wieczorem oglądałem apel
i słyszałem fanfary - już wiedziałem - drugiej ta-
kiej drużyny nie ma w naszym Hufcu.

Wieczorem opuszczamy obóz Szesnastki odprowadza-
przez komendanta i kwatermistrza. Z żalem rosta-
jemy się, ale nie na długo.

Stanisław Szadkowski phm.



Nagle w pleksonerowej szybie ukazał się świecący punkt rosnący z każdą chwilą. Ewa krzyknęła ze zdumienia. Bliższego przedmiotu nie można było zauważyć na ekranie izoradaru. Marek błyskawicznym ruchem nacisnął guzik telefalówki, aby porozumieć się z "Foxem". I Andrzej zauważył to "coś". Zdecydowali się więc na zmianę kursu o 15°, lecz przedmiot ten znów zagroził im drogę. Był już dobrze widoczny. Miał kształt i wielkość jajka. Należało szybko zaalarmować Ziemię. Marek nacisnął płytkę alarmowa. Niestety żarówka kontrolna nie błysnęła. Łączność z Ziemią była przerwana.

Przedmiot coraz szybciej zbliżał się i istniało niebezpieczeństwo, że nie długo jego powierzchnia zderzy się z powierzchnią któregoś z pojazdów. Ewa była zdenerwowana, jednak zachowała pozory spokoju. Lecz nagle znów okrzyk wyrwał się z jej ściśniętego strachem gardła. Izoradar zaczął funkcjonować. To "coś" było olbrzymie, znajdowało się około 700 kilometrów od obydwu rakiet.

A więc jeszcze minuta. Zdawało się, że przedmiot ten stoi w miejscu. Nagle ruszył z ogromną szybkością i zaczął się oddalać. W niedługim czasie zniknął z zasięgu izoradaru.

Rakiety znów pomknęły w kierunku Marsa. Niedługo jednak cieszyli się spokojem. W niespełna pięć minut potem nie jedno lecz dwa "cosie" leciały z przerażającą szybkością prosto na dwie małe rakiety.

Jakkolwiek nie zmieniliby kursu zawsze po chwili

przed nieszczędnymi turystami ukazywały się "cosie". I znów odległość zmniejszała się. Zdenerowanie było do szczytu w chwili, gdy okazało się, że kabinę jest nieunikniona. Jeszcze pięć sekund, cztery, trzy... ostatni pary szeroko otwartych oczu wpadło się w mgliste osłony kolosów. Wszyscy przygotowani byli na trzask i zgrzyt spowodowany uderzeniem, tamczasem rakiety przeszły miękko. Świecąca powłoka Marek poczuł nagle, że nie może ruszyć ani ręką, nogą i błoga niemoc opiewała jego ciało.

x x x

Ewa otworzyła oczy, lecz przymknęła je natychmiast, gdyż raziło je jasno-fioletowe światło padające z rogu prostokątnego pomieszczenia. Nigdy widać było śladów drzwi. Wstała i rozejrzała się po pokoju. Obok niej spała z uśmiechem na twarzy Krystyna. Chłopców nie było w pokoju.

Pokój był duży lecz niski, tak, że z łatwością można było ręką dosięgnąć sufitu.

Obudziwszy Krystynę, Ewa zaczęła się z nią naradzać, co w ogóle robić. W trakcie rozmowy nie zauważyły, że zjawił się dziwny stwór wysokości pół metra. Jego wielka głowa w kształcie kuli bez oczu, nosa, ust i owłosienia oparta była na krótkiej, sztywnej szyi. Kończyny były nieproporcjonalnie długie i cienkie, zakończone szczykami. Tułów okryty farszchem był krótki i niekształtny. Zjawa ta miała barwę sieloną co spotęgowało wrażenie wywarłe na Krystynie i Ewie.

Ławoląg też postawił na stoliku o metalowym blacie dwa naczynia wypełnione jakimś płynem i dwie kulki, które zdaje się należało zjeść, po czym wyszedł przez ścianę pozostawiając osłupiałą dziewczynę.

C.D.N.

PIOSENKA Z SUKOWA 1958.

Do Sukowa przyjechali
tarara

Do Sukowa przyjechali
I namioty rozstawiali
I namioty rozstawiali

A kiedy je rozstawili
tarara

A kiedy je rozstawili
Maszt na środku postawili
Maszt na środku postawili



Jak se trochę odpoczekali
tarara

Jak se trochę odpoczekali
To się za totemy wzieli
To się za totemy wzieli.

Trzy tygodnie je robili
tarara

Trzy tygodnie je robili
Dals dopiero wykończyli
Dziś dopiero wykończyli.



Zrobili im alarm w nocy
tarara

Zrobili im alarm w nocy
To lecieli niby z procy
To lecieli niby z procy

Gdzieś tak koło 15-go
tarara

Gdzieś tak koło 15-go
Dostali kata nowego
Dostali kata nowego.



archiwum

Robi im 50 zbiórek
tarara

Robi im 50 zbiórek
Taki z niego wielki "TUREK"
Taki z niego wielki "TUREK"

Oboźnego mają Słonia
tarara

Oboźnego mają Słonia
Bez przerwy go robią w konia
Bez przerwy go robią w konia



Mają także gospodarza
tarara

Mają także gospodarza
Ciagle za nich się naraża
Ciagle za nich się naraża

Pilnujcie się Tarnowiaki
tarara

Pilnujcie się Tarnowiaki
Bo to swane są chłopaki
Bo to swane są chłopaki



Już 2 razy was zrobili
tarara

Już 2 razy was zrobili
Ale jeszcze nie skończyli
Ale jeszcze nie skończyli

Zdobywają jakieś stopnie
tarara

Zdobywają jakieś stopnie
Męzą nad tym się okropnie
Męzą nad tym się okropnie



I cóż my widziem. Otóż stoi jakiś skulony harcerz, a obok wysoki facet w ogromnych, rogowych okularach, portkach "made in Texas" i wypuszczonej, lśniącej wszystkimi kolorami tęczy /sic!/ koszuli. Facet od czasu do czasu pobudza dzikimi okrzykami biednego chłopaczka do jeszcze głośniejszego /Jezus Maria!/ wycia.

Z sercem na ramieniu melduję się, a po chwili zaczynają się tortury "Nie umiesz śpiewać? Nie masz głosu? Nie szkodzi. Śpiewaj jak umiesz, byle głośno." Już nie wnikajmy w szczegóły jaki to był śpiew. Potem teoria muzyki. Nie dają się. Nacynam się lekko dopiero przy Benny Goodmanie /o takie rzeczy pytali!/, ale to nic. Postawił dychę.

Poszedłem dalej i po równie uciążliwych poszukiwaniach znalazłem się przed obliczem dość przyjemnie wyglądającego faceta. Jak się potem okazało był to Jerzy Reinstein, chluba naszej terenki. Ten marnocieleńsko spojrział w niebo i niby mimochodem rzucił: "Która teraz może być godzina?" "Teraz?". "Tak, teraz". "Aha". Jak on w niebo, to ja na jego zegarek. "Ano - mówię - jakaś pierwsza, może, trzecia po pierwszej".

cd na stronie 17



QUIZ

Dajemy dziś Wam nową zagadkę. Jest to bardzo dziś popularny QUIZ. Należy z trzech podanych przy każdym pytaniu odpowiedzi wybrać właściwą. Prawidłowe odpowiedzi należy składać do dn. 20.V. na ręce dra Krynickiego. Nagroda napewno będzie ciekawa. Ręczy-
my za to głowę. A oto pytania -

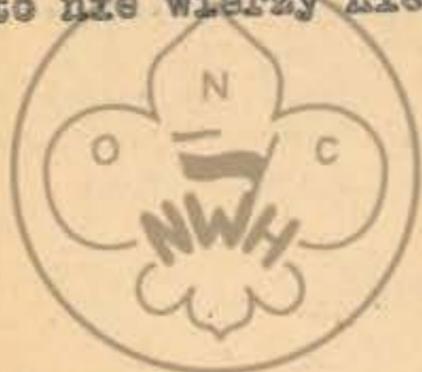
1. Kto napisał "Dżumę"?
a/ Aragon,
b/ Camus,
c/ Hemingway.
2. W jakim wojewódzkie znajdują się Ustrzyki Dolne?
a/ krakowskim
b/ koszalińskim,
c/ rzeszowskim.
3. W którym roku była bitwa pod Zaną?
a/ 1821 n.e.
b/ 202 p.n.e.
c/ 136 n.e.
4. Kto jest autorem sztuki "Za kulisami"?
a/ Norwid
b/ Moliere
c/ Bogusławski
5. W jakim kraju ukazuje się dziennik "The Times"?
a/ w Australii
b/ w Anglii
c/ w USA

Rozwiązanie zagadki kryminalnej

Drodzy Czytelnicy. Mamy do Was jedną niezbyt przyjemną sprawę. Otóż nasza zagadka kryminalna była bardzo łatwa i zapewne wielu z Was ją poprawnie rozwiązało. Natomiast do nas napłynął tylko jeden list z rozwiązaniem. Drodzy Czytelnicy. Jeżeli my zamiszczamy jakiś konkurs czy zagadkę, to nie dla nas, lecz dla Was. Ale jeżeli otrzymujemy tylko jedno rozwiązanie to znaczy, że nikogo te konkursy nie interesują. A nam chodzi o to, aby nasze pismo było interesujące. I dlatego jeżeli będziemy mieli w dalszym ciągu taką ilość rozwiązań, to będziemy musieli niestety przestać zamieszczać wszelkiego rodzaju konkursy. Dlatego prosimy o dużo, dużo rozwiązań na zamieszczony na str. 15-18 quiz i na następne zadanie w Rozrywkach Umysłowych. Mamy nadzieję że te uwagi nie pozostaną bez echa i zostaniemy zasypani rozwiązaniami.

A oto rozwiązanie zagadki kryminalnej z numeru 2-go "Sulimczyka": winnym jest Rysiek, ponieważ o skrytce wiedzieli tylko członkowie Redakcji, a cała Redakcja oprócz Ryśka ma alibi, bo była na zebraniu. Wina Ryśka potwierdza jeszcze fakt znalezienia w skrytce gwizdka harcerskiego.

Jedynym rozwiązaniem zagadki nadesłał dh. Wojciech Kania. Rozwiązanie było prawidłowe i dh. Kania otrzymał nagrodę. Jest nią książka z Serii Srebrnego Klucza - "Czarny Mercedes" Zeydler-Zborowski. Dh. Kania otrzymał już książkę i jest z niej bardzo zadowolony. Jest to bardzo ciekawa książka. Kto nie wierzy niech spyta Wojtka Kanię.



archiwum

ROZRYWKI UMYSZOWE

Dzisiaj następuje zadanie w naszym dziale. Za rozwiązanie jak zwykle ciekawa książka. Termin składania rozwiązań upływa dn. 20 maja br. Prosimy je składać osobiście lub listownie na ręce red. Krynickiego. Oto dzisiejsze zadanie:



Początkowe litery wyrazów rozwiązania: H, P, R, O.
W jednym wypadku e-a.

Rozwiązanie logogryfu s nr 2 "Sulimczyka":
ZAWISZACY /roskaś, maszka, Suków, tkacki, Akates,
kucharz, latryna, proporzec, Sakozy/.

Do Redakcji napłynęły dwa rozwiązania, oba prawidłowe. Droga losowania nagrodę w postaci książki otrzymał dh. Wojciech Kania.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich naszych czytelników o nadsyłanie zadań, które moglibyśmy zamieszczać w naszym dziale.

H I S T O R I A S Z E S N A S T K I

Lata 1927 - 1930

=====

Na Wielkanoc 1927 r. odbywa się wycieczka na Pomorze. W lesie drużyna bierze udział w Zlocie Chorągwi Warszawskiej na Siekierkach, VIII obóz letni w Studziennicznej. W jesieni 2-dniowa wycieczka do Łodzi. Na początku roku następnego drużynę obejmuje dh. Boerner. W czerwcu Szesnastka zdobywa I miejsce i tabliczkę na sztandar podczas Zlotu Chorągwi Warszawskiej pod Wawrem. Od 4 - 20. VII. obóz w Bulli na Lotwie. Od 20-30 lipca udział w Zlocie Narodowym Skautów Łotewskich w Bulli jako reprezentacja ZHP. W zawodach międzynarodowych na Zlocie 16-ka zdobywa II miejsce.

..W roku 1929 drużynę obejmuje dh. Zygmunt Pisekowski. W lesie 10 obóz letni w Przewozie. Podczas Święta Obozu I w historii Drużyny bieg harcerski. Podczas Bożego Narodzenia 3 obóz zimowy w Miętnej koło Garwolina. Komendant dh. Jerzy Doliwa Jankowski.

15 lutego 1930. roku zastęp "Bobrów" wydaje I numer "Sulimczyka". Na Zlocie Chorągwi w Płudach powtórne zdobycie I m. 11 obóz letni odbył się w Niedzicy /pow. Nowy Targ/. Komendant - dh. Piaskowski. 7-osobowy zastęp bierze udział w Kursie instruktorskim nad jeziorem Wigry. Kieruje nim dh. Jankowski. W jesieni obejmuje drużynę dh. Władysław Hellmann i organizuje 4 obóz zimowy w Zegrzynku. W grudniu dh. B. Pniowski kończy budowę izby, która zostaje poświęcona w styczniu następnego roku na Choince.

c.d. w następnym numerze

Skład Redakcji /w nawiasach telefony prywatne/:

Mirosław Łukaszewski /red.nacz.-333634/, Adam Krynicki /z-sa red.nacz.-221629/, Ryszard Ogonowski /administrator-221341/, Tadeusz Woźniak /opr.graf./, Tomasz Biernawski, Jeremi Gajewski.